

U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



Na Krzyżu otwarte Ramiona
i Serce przebite zaprasza
Krwia duszę mą zrasza

Otwieram swoje ramiona
Krzyż dzisiejszy przyjmuję
przy Jezusie miejsce zajmuję

Słodyczą wypełnia duszę
cierpienie przyjęte z Miłością
Bóg Ojciec napętnia radością

Im więcej cierpienia
Tym więcej oczyszczenia
Zapomnienia o sobie
Zakochania w Tobie

s. Ines Gabryś

Z JEDŁOWNIKA DO FATIMY

Lidia Ptak



W tym roku było mi dane pojechać z rodziną na ferie zimowe do Portugalii i Hiszpanii.

W programie naszej wycieczki, a właściwie pielgrzymki (bo tak nazywaliśmy naszą wyprawę) było odwiedzenie Fatimy.

Dla mnie osoby wierzącej ten punkt programu był niezwykle ważny. Czego oczekiwałam? Hm...

Wcześniej nie oglądałam prawie żadnych zdjęć w internecie. Nie wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Oczekiwałam przeżycia duchowego i przede wszystkim spotkania i rozmowy-modlitwy z Maryją.

Do Fatimy przybyliśmy po dwudniowej wizycie w Madrycie. Już przy wjeździe do miasta na rondzie przywitały nas figury dzieci pasuszków.



Po zakwaterowaniu w hotelu udaliśmy się całą rodziną w stronę Bazyliki Matki Boskiej Różańcowej, by przywitać się z Maryją.

Nie zauważyłam kaplicy Objawień, więc poszliśmy najpierw do kościoła, gdzie pomodliliśmy się nad grobami Łucji, Hiacynty i Franciszka.



Wychodząc z bazyliki poszliśmy do miejsca, gdzie stoi Kaplica Objawień i słynna figura Matki Bożej Fatimskiej. Jest to miejsce, w którym niegdyś rósł krzew, na którym objawiła się Matka Boża. Upadliśmy przed Maryją na kolana i...

C.D. STR. 11

W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

Z okazji rozpoczętego Wielkiego Postu ks. arcybiskup Wiktor Skworc skierował list do kapłanów naszej archidiecezji. Pisząc tych kilka słów do Was, Kochani Parafianie, będę się inspirował słowami naszego Metropolity.

Kochani Parafianie!

„Wielki Post jest czasem sprzyjającym odnowieniu siebie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym w Jego Słowie, w sakramentach i w bliźnim. Pan – który podczas czterdziestu dni spędzonych na pustyni zwyciężył podstępny kusiciela – wskazuje nam drogę, którą trzeba pójść. Niech Duch Święty prowadzi nas do podjęcia prawdziwej pielgrzymki nawrócenia, byśmy odkryli na nowo dar Słowa Bożego, zostali oczyszczeni z grzechu, który nas zaślepił i służyli Chrystusowi obecnemu w braciach potrzebujących (...) Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy uczestnicząc w zwycięstwie Chrystusa, umieli otworzyć nasze drzwi dla osób słabych i ubogich. Wówczas będziemy mogli w pełni żyć i świadczyć o radości paschalnej” (Papież Franciszek, Orędzie na Wielki Post 2017).

Wielki Post to czas, kiedy w naszych kościołach parafialnych wystawiamy księgę trzeźwości i zachęcamy wiernych świeckich do podejmowania postanowień osobistej abstynencji. Doświadczenie nieustannie potwierdza, że skuteczna droga do przemiany złych obyczajów i do trzeźwości prowadzi poprzez abstynencję wielu. Do każdego więc z wiernych kierujemy serdeczną prośbę i zachętę do trzeźwości i o podjęcie daru całkowitej abstynencji.

W świętym czasie Wielkiego Postu zrezygnujmy z napojów alkoholowych! Niech będzie to dar naszej miłości do Boga i bliźnich. We-sprzymy tych, którzy walczą o swoją trzeźwość, potrzebują naszej pomocy i świadectwa! Pamiętajmy o zasadzie: Verba docent, exempla trahunt! (Słowa uczą, przykłady pociągają!).

W naszej parafii księga trzeźwościowa jest wystawiona na bocznym ołtarzu.

Kochani Parafianie!

Ks. Arcybiskup napisał kapłanom:

„Wszystkim duszpasterzom powinno zależeć, by jak najlepiej sprawować sakrament pokuty i pojednania. II Synod przypomina o dobrym zwyczaju dyżurowania w konfesjonale pół godziny przed każdą Mszą św., a także zachęca, by wychowywać wiernych do korzystania z tego sakramentu przed Eucharystią, a nie w jej trakcie (II SAK, 381). W celu kształtowania postawy pokutnej II Synod zalecił udział wiernych w nabożeństwach pokutnych, które podkreślają społeczny charakter grzechu i pojednanie grzesznika ze wspólnotą wierzących (II SAK, 382). Poprzez takie nabożeństwa wierni mogą lepiej przygotować się do sakramentu pokuty i pojednania i głębiej go przeżyć. Wprowadzenie do nowych Obrzędów Pokuty zaleca praktykowanie nabożeństw pokutnych zwłaszcza w Adwencie i Wielkim Poście. Troska duszpasterska o wiernych nakazuje nam dzisiaj służyć w konfesjonale czasem dłużej niż to mamy w zwyczaju. Zachęcam, by choć jeden raz w czasie Wielkiego Tygodnia stworzyć okazję do spowiedzi dla pracujących do późna i przedłużyć dyżur np. do godz. 22:00.”

Na podstawie tych słów zachęcam Was, Kochani Parafianie, do sakramentu pokuty. W Jedłowniku kapłani oczekują na Was 30 minut przed Mszą św. Tak jest od wielu lat. Pamiętajmy jednak, że kapłani 5 minut przed Mszą św. muszą wyjść z konfesjonatu, aby celebrować Mszę św. rozpoczynając punktualnie.

Bardzo proszę, o wcześniejsze przychodzenie do spowiedzi, aby nie było niepotrzebnego pośpiechu, który przeszkadza w dobrej spowiedzi.

Nabożeństwa pokutne, odprawimy w czasie tegorocznych rekolekcji wielkopostnych, które będą od 5 Niedzieli Wielkiego Postu, czyli w terminie 2-5 kwietnia 2017r. Już dzisiaj zapraszam do udziału w rekolekcjach.

Kochani Parafianie!

Korzystając z okazji, składam Wam, serdeczne życzenia owocnego przeżycia Wielkiego Postu, aby się dobrze przygotować do Świąt Wielkiej Nocy.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI ZOSTALI:

Mateusz WĘDZIŃSKI
Alan Przemysław CHROMIK



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Cecylia ZALEWSKA

ur. 1937 79 lat

Tadeusz WOJSŁAW

ur. 1946 70 lat

Michalina RAJZER

ur. 1935 81 lat

Bolesław JURECZKA

ur. 1948 68 lat

Jan KORDEK

ur. 1949 67 lat

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok

Ojciec Józef Kentenich, założyciel Ruchu Szensztackiego w trakcie piętnastoletniego pobytu w USA co poniedziałek spotykał się z rodzinami. Podczas jednego ze spotkań tłumaczył rodzinom zależność między Przymierzem Miłości z Maryją a Wielkim Postem.

Już wiele razy słyszeliśmy, że Maryja, by stać się naszą Matką musiała włożyć w to pewien wysiłek. My także, by stać się Jej dziećmi, musimy się o to postarać, a będzie nas to tym więcej kosztowało, im bardziej będziemy stawali się świętymi w życiu codziennym. Tu znajdujemy most łączący Wielki Post z przymierzem miłości. Nie ma bowiem miłości bez ofiary. Miłość żyje z ofiary, tak, jak płomień czerpie energię z wosku świecy. Wielki Post chce nas umocnić przez składanie ofiar. Musimy chcieć włożyć w to nasz wysiłek.

Co to znaczy pościć? To znaczy rezygnować z jakichś rzeczy. Dlaczego ich sobie odmawiamy? Otóż czynimy tak, aby rozwijało się w nas dziecko



Boże. Jeszcze przed rozpoczęciem Wielkiego Postu powinniśmy zaplanować sobie, co chcielibyśmy robić. Powinny to być jakieś dodatkowe postanowienia prócz tych, jakie zaleca w tym czasie Kościół. Nie róbmy jednak zbyt wiele postanowień, zgodnie ze znanym przysłowiem, które mówi że nie można trzymać dziesięciu srok za ogon. O wiele lepiej powziąć jedno postanowienie i rzeczywiście je wypełnić.

W węższym zakresie Wielki Post oznacza rezygnację, mniej jedzenia itd. Dalej, oznacza to bycie panem swojej niższej natury. Jeśli na przykład gadamy zbyt dużo i zawsze chcemy mieć ostatnie słowo, powinniśmy mniej mówić. W okresie Wielkiego Postu powinniśmy postarać się mieć co najwyżej „przedostatnie słowo”.

Gdy, na przykład, małżonek wraca do domu z pracy i od progu woła: „co jest na obiad?”, a po otrzymaniu odpowiedzi z niezadowolaniem stwierdza, że tego nie

lubi, przełammy się i w tej sytuacji nic nie mówmy. Na tym właśnie polega ofiara.

Święty Paweł mówi: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa” (2 Kor 4,10). Zbawiciel chce w nas cierpieć po raz wtóry. Jeżeli na przykład rani nas zachowanie naszych bliskich, to

powinniśmy ten krzyż dźwigać w jedności z Chrystusem, który przeżywa w nas ponownie swoje cierpienie. Chrystus Pan przyjął na siebie grzechy całego świata. Chce nas odkupić z grzechu. Nie zapominajmy o tym, że nie ma świętości w życiu codziennym bez cierpienia. Chcemy nieść nasz krzyż w łączności ze Zbawicielem.

Wielki Post oznacza poddanie naszej natury Bożemu panowaniu. W tym świętym czasie chcemy się więcej modlić. Modlitwa oznacza oddanie się odwiecznemu Ojcu. By jednak nie iść do Niego z pustymi rękami, zanośmy nasze ofiary.

BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Ostatni czas był dla nas, jako Wolontariatu Misyjnego Salvator i wszystkich zaangażowanych w to dzieło wolontariuszy wyjątkowo ciężki i trudny. Zaczynając od zwykłych rozterek z rozeznawaniem wyboru placówki, aż po żałobę po Helence. Punktem scalającym to wszystko było nasze spotkanie ogólnopolskie, które zakończyliśmy uczestnictwem w jej pogrzebie w Libiążu.

Był to czas nieco niezwykły. Z jednej strony wszystko było podobnie jak zawsze. Ci sami uśmiechnięci, otwarci ludzie, radość ze spotkania, wspólne spędzanie czasu. Ale z drugiej całej czas dało się wyczuć coś innego w atmosferze. Niewidzialną obecność Tej, która odeszła, łączenie się w przeżywaniu ciężkich chwil. Jednak tak naprawdę przez cały weekend najbardziej dawało się odczuć siłę wspólnoty. To pierwszy ważny wniosek i istotna sprawa. I tutaj na miejscu, i jak jest się daleko, pełniąc posługę na misji. W tych trudnych chwilach bardzo mocno można było odczuć jedność. Było nas więcej niż kiedykolwiek, pojawiło się dużo nowych twarzy, ale też osoby, które już z wolontariatu zrezygnowały. Helenka przyciągnęła nas wszystkich w jedno miejsce, pozwalając tak naprawdę odczuć, że będąc razem, łatwiej jest przeżywać ciężkie chwile. I to jest też ważne w wolontariacie. Świadomość, że nigdy nie jesteśmy sami. Nawet wyjeżdżając w pojedynkę na daleki wyjazd, za plecami ma się całą małą armię ludzi, którzy pamiętają w modlitwie i tak bardzo silnie wspierają na odległość.

Drugą sprawą, która ostatnio się bardzo mocno pojawiła, jest kwestia bezpieczeństwa, kolejnych wyjazdów i tego co dalej. Świadomości istniejących zagrożeń. Myślę, że wszyscy planujący dalsze wyjazdy biorą pod uwagę, że mogą nie wrócić. Teraz ta idea stała się bardziej realna, wręcz na-

macalna. I wydaje mi się, że pozwala decydować bardziej świadomie. Spójrzeć na swoje priorytety i rozeznawać, do czego jest się powołanym. Gdzie powinno się być. Niektórzy czują, że ich miejsce jest blisko domu, inni są posyłani dalej. Tam, gdzie najlepiej wypełnią swoją misję. My też się boimy. Bo jest niebezpiecznie i nie wiadomo, co nas spotka. Ale nie możemy przecież zamknąć się w świecie pełnym strachu i nieufności. Chyba w tym wszystkim nie o to chodzi. Jak mówił papież Franciszek w Krakowie: „kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby „wegetować”, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. (...) Jezus jest Panem ryzyka, tego wychodzenia zawsze „poza”. Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś, po drogach, które mogą otworzyć nowe horyzonty”.



Wreszcie, tak na koniec, kilka słów o zmianie perspektywy. Bo to są wydarzenia, które bardzo zmieniają sposób patrzenia na wiele spraw. Naprawdę ciężko opisać co się czuje, gdy nad trumną zamordowanej na misji koleżanki wybrzmiewają słowa piosenki „Jeśli nasz Bóg jest przy nas, już nic nas nie zatrzyma. Jeśli nasz Bóg jest z nami, któż jest przeciwko nam?”. I w tym całym cierpieniu widzi się iskrę nadziei, Bożą potęgę i moc. Ojciec Franciszek Jordan (założyciel salwatorianów) powiedział, że „dzieła Boże dojrzewają tylko w cieniu krzyża”.

Ta tragedia już przynosi dobro, i może z biegiem czasu będzie go jeszcze więcej. Nam pozostaje już tylko ufać i iść w świat. W końcu: „dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata, nie wolno ci spocząć” (o. Franciszek Jordan).

BÓG PRZEMAWIA W CISZY

Bożena Rączka

W dzisiejszych czasach niezwykle rzadko towarzyszy nam cisza. Dosłownie wszędzie: w pracy, w środkach lokomocji, w przychodni lekarskiej, w sklepach otaczają nas dźwięki. Wchodząc do domu z przyzwyczajenia włączamy radio lub telewizor. Wszystko jedno co, byle grało. Niektórzy nawet biegając, czy jeżdżąc na rowerze, słuchają muzyki lub audiobooka. Tak, to prawda, stronimy od ciszy...

O rekolekcjach ignacjańskich, które znane są m. in. z tego, że przeżywa się je w zupełnej ciszy, usłyszałam już jakiś czas temu. Z jednej strony bardzo chciałam wziąć w nich udział, a z drugiej obawiałam się, jak wytrzymam długich pięć dni i nocy bez telefonu, internetu, rozmów, bez kontaktu z bliskimi. Postanowiłam spróbować. Pojechałam do Centrum Duchowości Księży Jezuitów w Częstochowie na ignacjańskie ćwiczenia duchowe, żeby się wyciszyć i pogłębić relacje z Panem Bogiem. „Ciekawe, czy dużo osób tam będzie. Kilkanaście, a może dwadzieścia kilka. Przecież mało kto może sobie pozwolić na prawie tygodniowe (od wtorku do niedzieli) oderwanie się od codzienności” – myślałam jadąc na rekolekcje. Jakież było moje zdziwienie, gdy na miejscu okazało się, że grupa liczy ponad 70 osób: kobiety, mężczyźni, młodzież, siostry zakonne, a nawet jeden ksiądz. To, co uderzało najbardziej, to młody i bardzo młody wiek uczestników. Osoby w wieku 50+ stanowiły zaledwie jakieś 10-15% ogółu. Po zakwaterowaniu się (pokoje jedno- lub dwuosobowe) mieliśmy spotkanie z Ojcem Dyrektorem, który przedstawił cel i program naszych ćwiczeń duchowych „Fundament” (bo tak poprawnie nazywają się te rekolekcje) oraz omówił zasady panujące w domu rekolekcyjnym. Jedną z nich jest milczenie. Milczenie pojmowane jako zakaz rozmów, kontaktów drogą elektroniczną, ale też milczenie wzrokiem i postawą ciała. Jeszcze przed „wejściem w ciszę” każdy z nas się przedstawił i powiedział skąd przybył. Byli ludzie dosłownie z całej Polski, a nawet z Łotwy i Norwegii. Ojciec prowadzący nasze rekolekcje podał kilka wskazówek, co zrobić, a raczej czego nie robić, aby jak najgłębiej przeżyć czas rekolekcji. Oto kilka z nich: „Unikajmy wszelkich bodźców, które by nas rozpraszały. Niczego nie czytamy oprócz zadanej lektury Pisma Świętego. Nie podejmujemy dodatkowych zobowiązań modlitewnych. Nie będzie na to czasu, jeśli chce się dobrze przygotować i przeżywać medytacje. Nic nie może nas odciągać od skupienia i wyciszenia wewnętrznego”.

Słuchając jego rad sądziłam, że z tym brakiem czasu to lekka przesada, ale wkrótce przekonałam się, że Jezuita miał rację. Każdy dzień wyglądał podobnie: Od 7:00 do 8:00 medytacja poranna, następnie śniadanie, potem konferencja mająca na celu wprowadzenie do kolejnej medytacji, czas na medytację, druga konferencja, obiad, spotkanie indywidualne ze swoim kierownikiem duchowym, medytacja, czas na krótki spacer, msza święta, kolacja, godzina adoracji i od 20.00 do ok. 21.15 konferencja. Jak widać był to bardzo intensywnie spędzony czas.

Co mi dał „Fundament”? Bardzo wiele. Nie były to zwykłe rekolekcje, z których wraca się mniej lub bardziej zadowolonym i zrelaksowanym, i po których, jak gdyby nigdy nic, życie wciąga nas w swój wir. Rekolekcje ignacjańskie to duchowe trzęsienie ziemi. To wyprawa w głąb siebie, w najskrytsze zakamarki duszy, spojrzenie na siebie bez retuszu. To spotkanie z żywym Bogiem, który przemawia w cichości naszego serca. Bo Bóg przemawia w ciszy. Czytałam gdzieś, że cisza jest tym dla duszy, czym sen dla ciała. Czas spędzony sam na sam z Panem Bogiem pozwolił mi lepiej zrozumieć i zaakceptować siebie oraz innych. Rekolekcje ignacjańskie zmieniają myślenie o swoim życiu i o miejscu w nim Boga. Praca nad sobą nie zakończyła się z ostatnim dniem rekolekcji. Ona trwa i oby trwała jak najdłużej.

REKOLEKCJE PARAFIALNYCH RAD DUSZPASTERSKICH W KOKOSZYCACH

Janina Brzoza

W ostatnich dniach lutego w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach odbyły się niezwykle rekolekcje. Z jednej strony były czasem skupienia i wyciszenia, z drugiej wybiegały dynamicznie w przyszłość, bo były czasem zapoznawania się uczestników z owocami II Synodu Archidiecezji Katowickiej.

W Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach rekolekcje rozpoczynają się późnym popołudniem. Po rozlokowaniu się w pokojach - powitanie przez ks. strony rekolekcyjnej Grzegorza Strzelczyka. Potem kolacja, msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu. Podczas kazania serca dotyczą słowa o miłości Boga do człowieka: „Świętujmy miłość Boga na mszy św. i w życiu! Tak, jak powinniśmy dbać o relacje w małżeństwie, dbajmy o relacje z Bogiem. Bóg kocha nas i oczekuje naszego otwar-

cia się na Jego miłość. Przyjmijmy ją, bądźmy w kontakcie z Nim, rozwijajmy tę relację jak z najlepszym Przyjacielem, nie zaniedbujmy jej i pielęgnowmy ją. Powinniśmy to robić jak w małżeństwie, żeby nie ochłodziły się z biegiem lat nasze relacje."

Na drugi dzień rano w kaplicy odmawiamy Jutrznę i idziemy na śniadanie. Na konferencji ks. Grzegorz mówi o uchwałach II Synodu Archidiecezji Katowickiej.

Jak Kościół katowicki ma odnaleźć się w świecie, w którym zachodzą olbrzymie procesy społeczne, zmiany powodujące zaburzenie dziedziczenia wiary? Przecież wielu z nas odziedziczyło wiarę po mamie, ojcu, babci i dziadku. Ten sposób dziedziczenia zachwiał się. Na podstawie liczenia wiernych na mszach św. do kościoła chodzi w różnych rejonach archidiecezji od 25% do 65% katolików.

Okazuje się, że samo opieranie się na praktykach religijnych w parafiach nie wystarcza. Trzeba umieć opowiedzieć ludziom o wierze. Trudniej mówić o doświadczeniu wiary niż przyuczać do praktyk religijnych. Oaza i inne ruchy religijne w Kościele dobrze wpłynęły na dzielenie się doświadczeniem wiary. Nadal jednak w parafiach bardziej opieramy się na nauczaniu, a nie na świadectwie.

Różni się formą wiary. Dla części ludzi wiary odziedziczonej, tradycyjnej Bóg jest oczywistością, inni nie wiedzą, po co chodzą do kościoła, a jeszcze inni parafianie decydują weszli w wiarę i ponawiają codziennie tę decyzję. Trzeba rozumieć i szanować każdą formę wiary, trzeba nawracać się, żeby nie było opozycji i napięć w parafiach. Powinno się szanować tych, których mamy i dbać o tradycyjne duszpasterstwo, bo wielu w nim się odnajduje, chociaż ludzi z wiarą z wyboru jest mniej.

Część ludzi samych tylko praktyk religijnych nie przyjmie. Wśród wielu wzrosło pragnienie rozumienia wiary wraz z chęcią rozumienia świata. Dlatego powinniśmy nastawić się, że o wierze się mówi; uczyć się dzielenia wiarą i świadectwa. Jedyne w małych grupach religijnych ludzie są w stanie przekroczyć lęk i nauczyć się mówić o swoim doświadczeniu w wierze. Pogłębianie wiary pomaga w życiu świeckim, mamy wówczas argumenty w dyskusji. Rodzice powinni mówić swoim dzieciom o wierze.

W parafiach jest obecnie regres katechezy dzieci i młodzieży. Ruchy religijne katechezy nie zastąpią, bo są określonej duchowości. Obecnie powstaje podstawa programowa do katechezy parafialnej.

100 LAT OBJAWIEŃ MARYI FATIMA 917-2017

KaMa

O MARYJO, 100 LAT TEMU W FATIMIE
DAŁAŚ UDRĘCZONEJ LUDZKOŚCI
OBIETNICĘ:

NA KONIEC MOJE NIEPOKALANE
SERCE ZATRIUMFUJE!

I NA TEN TRIUMF CZEKAMY Z NADZIEJĄ.



Objawienia Matki Bożej w Fatimie poprzedziło troje niezwyklej odwiedziny. Około rok przed pierwszym objawieniem obok grotty na wzgórzu Cabeço ukazał się dzieciom Anioł Pokoju, zwany też aniołem Portugalii. Po wielu latach Łucja opisuje to wydarzenie: „Siła obecności Boga była tak intensywna, że niemal zupełnie nas pochłaniała i unicestwiała”.

W tym objawieniu anioł nauczył dzieci modlitwy i polecił, by ze wszystkiego, co mogą, czynili Bogu ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany. Za drugim razem napominał dzieci, by przerwały zabawę i oddały się modlitwie, a umartwienia ofiarowały Bogu. Za trzecim razem udzielił im Komunii Świętej. W ten sposób Bóg przygotował dzieci do późniejszych objawień.

Siostra Łucja wspominała: „Słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jak światło, które pozwoliło nam zrozumieć kim jest Bóg i jak nas kocha”.

Czciciele Matki Bożej Fatimskiej znają wydarzenia związane z objawieniami sprzed stu lat. Ale niektóre szczegóły pragniemy sobie przypomnieć.

ZAPOWIEDŹ SIÓDMEGO OBJAWIENIA

Matka Boża ukazywała się w Fatimie sześć razy, od maja do października 1917 r. Jednak już za pierwszym razem zapowiedziała, że powróci do

Fatimy po raz siódmy: „Przyszłam Was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13., o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem. Czy siódma wizyta Maryi będzie związana z zapowiedzianym triumfem JEJ NIEPOKALANEGO SERCA?

NA PODSTAWIE WWW.AMERICANEDSFATIMA.ORG

SYMBOLICZNY WIELKI POST

Natalia Danielik

Wielki post jest szczególnym czasem w kościele,
Nic więc dziwnego że symboli ma tak wiele.
Pierwszy z nich to okres 40 dni wyrzeczeń i pokory,
Do których człowiek nie zawsze jest skory.

Jednak idąc za przykładem proroków
co się długo do swej misji przygotowywali,
I z ułomności jakie ich dręczyły doskonale sprawę
sobie zdawali.

Musimy przejąć tą godną naśladowania postawę,
Z chwilą posypania głowy popiołem postanowić
w duszy poprawę.

Cały ten proces przez jaki przechodzimy
Wielkim Postem nazywany,
Ma na celu zrodzić w naszym wnętrzu
dobroczynne zmiany.

Drugim znakiem Wielkiego Postu
jest fioletowa kolorystyka,
To właśnie wtedy czerwień krwi
z błękitem nieba się styka.

Trzeci symbol krzyż tak dobrze wszystkim znany,
Ale czy wiemy że wraz z nim do naszego życia
Chrystus jest zapraszany?

Czwartym przestaniem zastąpiony krzyż się staje,
Przez to Pan jeszcze bliższy nam się wydaje.

Piątym ze znaków jest droga krzyżowa
jaką Mesjasz musiał pokonać,
Aby dusza ludzka została zbawiona.

Te wszystkie aspekty powinny
uwrażliwić serca na świecie całym,
Żeby godnymi Chrystusa stać się chciący.



CENACOLO ZNACZY WIECZERNIK

Katarzyna Bor

Zwrot „wspólnota katolicka” z reguły kojarzy nam się jeśli nie z zakonnkami czy księżmi, to z takimi ludźmi „w pół drogi do...”. Ułożeni, uporządkowani, pobożni - na pierwszy rzut oka. Może być i tak. Ale od każdej reguły istnieją wyjątki...

Tę historię znają pewnie ci z parafian, którzy kilkanaście lat temu gościli w pewnym domu w Medjugorje:



35 lat temu na północy Włoch 45-letnia siostra Elvira Petrozzi za zgodą swoich przełożonych zaczęła spełniać największe pragnienie swojego serca. Odeszła z bezpiecznego, spokojnego domu zakonnego, w którym przez wiele lat pracowała w kuchni i zamieszkała w starym, zrujnowanym domu na wzgórzu Saluzzo, we włoskim Piemencie, żeby nie tylko karmić ciała narkomanów, pogubionych i nieszczęśliwych młodych ludzi, ale także spróbować nasycić ich dusze.

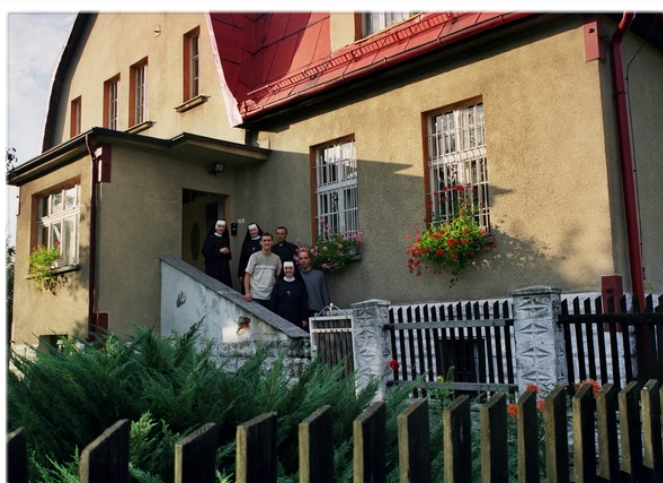
Nie miała przygotowania psychologicznego, tylko natchnienie Ducha Świętego. Nie miała pieniędzy czy jakiegokolwiek zabezpieczenia materialnego - tylko ten zrujnowany dom i wiarę w Bożą Opatrzność.

Chyba wystarczyło, skoro rozpoczęte we współpracy z łaską Bożą dzieło rozwinęło się bardzo. Wspólnotę nazwano Cenacolo, czyli Wieczernik. Dziś obejmuje kilkadziesiąt domów w Europie, obu Amerykach oraz w Afryce.

Chociaż wspólnota Cenacolo przyjmuje w swe szeregach osoby uzależnione od narkotyków, alkoholu, czy hazardu, a także zrozpaczone i zbuntowane, będące w konflikcie z prawem - nie zatrudnia ani prawników, ani strażników, ani terapeutów. Jedynymi środkami zaradczymi są modlitwa, praca i przyjaźń, a jedynym lekarzem - Jezus Chrystus.



Prosty styl życia, jednoznaczne reguły i bezinteresowna pomoc tych, którzy sami przeszli trudną drogę od zagubienia czy, uzależnienia, adoracja Pana Jezusa, różaniec - to narzędzia tzw. Chrystoterapii. Fenomenem jest, że ponad 80% osób, które przeszły swoją drogę we wspólnocie, po jej opuszczeniu prowadzi normalne życie: bez alkoholu czy narkotyków, oparte na uczciwości i modlitwie.



Jeden z trzech polskich domów wspólnoty znajduje się w Krzyżowicach koło Jastrzębia, około 18 km od Jedłownika.

Dlatego nic już więcej na ten temat nie napiszę - 26 marca chłopcy z wspólnoty Cenacolo odwiedzą naszą parafię i będą dzielić się doświadczeniem swojego życia. Kto wie - może to, co usłyszymy pomoże nam skutecznie pomóc komuś z naszego otoczenia czy rodziny...

NIC PONAD MIŁOŚĆ CHRYSZTUSA

s. Estera Jastrzębska

Matka Marcjanna M. Mirska - Założycielka Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej- urodziła się 28 lipca 1822 r. w Przemyślu. Jej rodzice - Antoni i Maria z Jarockich należeli do zubożałej księżęcej rodziny litewskiej, osiadłej po nieudanych zrywach powstańczych na terenie Galicji. Wzrastała w atmosferze rodzinnego ciepła i miłości, w klimacie głęboko religijnym. Żywa wiara rodziców i bezgraniczne zaufanie Opatrzności było dla młodej Marcjanny głębokim doświadczeniem Boga. Bardzo wcześnie dotknęła ją tajemnica cierpienia. W wieku 10 lat utraciła rodziców i z trojgiem rodzeństwa zakosztowała gorzkiej niedoli sieroczej. Nie znalazła pomocy i współczucia wśród krewnych swojej rodziny. Wśród bolesnych doświadczeń nie załamano się. Pozwoliła prowadzić się Bogu. Jej oczy widziały dalej ... serce - głębiej. Nie zatrzymała się na swojej niedoli, poczuciu doznanej krzywdy, samotności.



Mając 18 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia we Lwowie. Jako młoda siostra została przeznaczona do opieki nad rannymi żołnierzami. Wyczerpująca praca osłabiła jej zdrowie, co zmusiło ją do opuszczenia Zgromadzenia. To kolejne bolesne doświadczenie nie oddaliło jej od służby człowiekowi. Pyta za św. Pawłem - „Cóż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8,35)... Niepowodzenie, choroba, cierpienie, ludzka niemoc... Nic nie potrafiło jej zniechęcić, bo w sercu płonął wielki ogień, który trawił wewnętrznosci (por. Jer 20,9).

Bóg prowadził dalej. Postawił na jej drodze kierownika duchowego - ks. abp. Łukasza Baranieckiego. Ten gorliwy pasterz diecezji lwowskiej,

głęboko zatroskany o los moralnie zagrożonej młodzieży, wskazał Marcjannie pracę w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. Tu zapłonęła kolejna iskra, która dała początek nowej rodzinie zakonnej Siostr Opatrzności Bożej.

CDN.

NIY WIYRZCIE REKLAMOM!

Rufijok (23)

SPOTKANI Z ZEFLIKIYM

Niy downo, na torgu w mieście, trefiylech sie z komplym, coch go pora dobrych lot niy widziół i chneda bych go niy poznoł.

-Zeflik, bezkuryjo - padom-je żeś to ty, abo niy? Wyglondosz chobys pora wsi wypolył!

-Ach, chopie, ani niy godej, jeszcze gorszy - pado Zeflik. - Jakbych ci pogodoł, co mi sie przitrefiło, to byś zesztynioł.

-A niy rzońdź. Godej, mono ci ulży, a mono byda cie umioł w czym retnyć.

-Za nieskoro - pado Zeflik. - Ale podź konsek na bok, bo sam zawodzomy, to ci porozprowiom. Słuchej, siedza se w doma na zofie, przewagom w sobota na wieczor i w niedziela, bo bez tydziyń coś tam dubia w zegrodzie, abo przy chałupie bajstlują. Wiysz jako to je. Słuchom radia, abo zaglondom w ta magiczno putnia. Chobys niy chcioł, to sztyjc bez cołki rok słyszysz, jak ci ucho mamlajom tymi reklamami, wiela to toworu je gratis. A to jakiś keksy, proszki do pranio, pasta do zymbow, zofty do picio i inksze czachrajstwa, a wszystko 25% gratis. Za bardzo uczony ech tam ni ma i myśla: „pomoga se słownikiym”, což tyż to je tyn „Gratis”. I jak tam mondrze napisali: „Gratis-przedmiot dany, albo otrzymany bezpłatnie.” Gymba mi sie roześmiała i padom se: „Za komuny, to yno nikerzi mieli wszystko gratis, a ta demokracujo i o nos, biydniejszych, pamiynto. Pyndzyjo mom niechersko i na wszystko mi niy styko, ale kej mi to dowajom za darmo, czamu niy mom brać!”

DEMOKRATYCZNE GRATISY

Na drugi dziyń wzionech se nożyce, noż, konsek colsztoka, miarka 50-gramowo i pora bojtlikow. Wszystko wciepotech do sztofowego neca i cisna do miasta. Wlazuja do piyrszego sklepu, biera tyn koszyczek druciany (ludzi fol, choby dzisio, bo tyż wtedy był targ) i szukom tego toworu, co mo napisane 25% gratis. Niy bardzo umiołech trefić na taki towar i już chca wyłazić, a tu widza... Je! Proszek do pranio. Wyciongom colsztok, bo wiysz jakich je akuratny, mierza ta puciyinka: 30 cm. Z tego 25% to je 7,5 cm. No to zrobiylech ołowkiym sztrich, odsy-

połech te 25% do bojtla, a reszta położyłech nazod na fach i wylazuja. Tu wszyskiego niy było, myśla se: pojada czerwonym ku nowymu szpitalu. Tam otworzyli taki wielki nowy sklep. Jak sie udo, można byda mioł wiyńcy szczyńcio?

SUCHY Z BANIAMYM



M. S. Fr. Kucharski

Rychtyk! Toworu duzo i w duchu se chwola ta demokracujo - ciongnie dali Zefek. - Biera sie do roboty. Ulywom do miarki roztomańte zofty i przelywom do flachy. Pasta do zymbow przecis żech do proznej puciyinka po gutalinie. Roztomańte batony gynał żech pomierzył i nożycami te 25% ucinol. Biera sie prawie za szampon, na kerym pisało 10 ml gratis, a tu mie keryś klupie po puklu. Obracom sie, a za mnom stoi dwóch takich w piyknym wojskowym mundurach. Choć przy wojsku żech

był, toch niy mog se przypominieć, co to je za formacyjo. Jedyn był długi jak żerdka na fazole i suchy jak wilijo, a drugi, ucisnyty i bianiaty, choby tyn chopek na bakpulwrze. Otoczyli mie i sie gupie pytajom:

-Co tam mocie? Otworzcie yno ta taszka, panoczku!

-Na dyć towar, synki. A co, wos we wojsku tyż tak lichu futrujom?

-My niy som żodne wojoki, yno ochrona ze sklepu.

-Mie tam je jedno - godom. - A wyście tyż wpadli na taki pomysłunek?

-Niy my, yno wyście wpadli - padoł tyn ucisnyty. - Jeszczech niy widziół złodzieja, co by tak ofyn bez dziyń krod!

-Na kogo ty godosz złodziej, śpikolu zatracony - znerwowotech się - na mie, co bych ani opadowki u somsiada niy podnios?!!

-A co tu robicie?!

-Biera, yno to, co je gratis. A jak niy wiysz, co to je, to kup se słownik wyrazow obcych!

-Jo tam dobrze wiyom. A wy sie zaroz dowiyecie!

PRZESŁUCHANI W KAMERLIKU

-Chopie - ciongnie dali Zeflik - anich sie zmiarkowol, jak mie łapli pod parze i znod żech sie w takim kamerliku, kaj za biurkiym siedziol taki doś przy sobie panoczek i zaczło sie przesłuchani. Gynał taki, jakich mioł ostatni roz 30 lot tymu, jak żech na pochodzie 1-szo majowym portret Lynina do gulika spuściy! Godom im: „Chopy, dyć to każdy dziyń w telewizorze godajom, że to je gratis!” A oni, cho-

by mie niy słyszeli, swoji dalij kludzom. Że niby wszyscy szkody musza popłacić i niy wiedzom, czy mi pyndzyje styknie na zapłacyni kolegium. Terozki widzisz, czamu żech je taki zaboczony i bronkliwy - skończył Zefek.

Zrobiyło mi sie go fest żol, bo to je rychtyk porzondne chłopisko. I choć myśla, że mu to jakoś obleci, to mu niy zowiszca tego smykano.

Ludzie! Niy wiyrcie wszystkimu, co godajom w radyjoku abo telewizorze! A co dziepro reklamom! To je czyste cygaństwo! I niy życza wom tego, co sie Zeflikowi trefiyło

Z JEDŁOWNIKA DO FATIMY

C.D. ZE STR. 2

W tym momencie pomyślałam, że już wiem, iż te dwa dni zaplanowane na Fatimę nie wystarczą mi, aby opowiedzieć Maryi o wszystkim, co zaplanowałam. Miejsce to ma swoistą atmosferę, rzuca na kolana. Gdy klęczałam i wpatrywałam się w figurę Maryi umieszczoną w oszklonej gablocie, łzy same płynęły po policzkach.



Na środku placu, przed bazyliką, a w pobliżu Kaplicy Objawień znajduje się źródło z wodą. Ludzie pielgrzymujący do Fatimy bardzo często modlą się w intencji uzdrowienia. Dla nich, ale i dla innych pielgrzymów przygotowano świeczniki i paleniska. Zakupione świece, a także woskowe ludzkie organy (o uleczenie którego się modlimy) stawiane są właśnie tam lub wrzucane od razu do

paleniska. Świece sprzedawane są wszędzie na terenie sanktuarium, jak również w rozlicznych sklepikach dookoła.

W pierwszym dniu wzięliśmy jeszcze udział w wieczornej mszy w Kościele Trójcy Przenajświętszej, który jest nowoczesną budowlą w kształcie rotundy. Osobiście przypadł mi on bardzo do gustu. Jest tam kilka kaplic, gdzie w ciszy i spokoju można się pomodlić.

Przed wejściem do kościoła stoi piękny pomnik Jana Pawła II.



O 21.30 był różaniec w intencji pielgrzymów w Kaplicy u Matki Bożej. Różaniec odmawiany był w różnych językach. Nie mogło zabraknąć oczywiście języka polskiego.

Drugi dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania terenów wokół bazyliki, czyli przeszliśmy Drogą Krzyżową, aż do wioski Aljustrel, gdzie znajdują się domy rodzeństwa Hiacynty i Franciszka Marto oraz Łucji Santos. Na terenie ogrodu za domem Łucji,



w miejscu objawień Anioła Portugalii stoi jego pomnik.

Potem udaliśmy się do Muzeum Figur Woskowych, gdzie w przepiękny sposób ukazana jest cała historia objawień fatimskich. Na zakończe-



nie dnia tradycyjny różaniec w intencji wszystkich, którzy prosili mnie o modlitwę.

Nazajutrz trzeba było wyjechać, choć było bardzo ciężko pożegnać się z Maryją. Krótka modlitwa w Kaplicy, zakup pamiątek i w dalszą drogę...



U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.